



## Copland CSA70

 Przez Fr@ntz , 20 Czerwca

Po bardzo miło wspominatej hybrydowej integrze [CSA100](#) przyszła pora nie nieco młodsze i skierowane do nieco szerszego aniżeli do tej pory grona duńskie rodzeństwo. W tzw. międzyczasie okazało się bowiem, że Copland, wbrew panującej modzie na atakowanie audiofilskiego Olimpu konstrukcjami w cenie luksusowego wozidła, bądź kawalerki z fosą na Oficerskim Żoliborzu, zdecydował się zainteresować pułapem wydawać by się mogło zarezerwowanym i zdominowanym przez wysokie modele wytwórców jeśli nie „korporacyjnych” (Denon, Marantz, Yamaha etc.), to kojarzonych głównie z mainstreamową produkcją masową. A przecież Copland od dawien dawna ma „łatkę” marki stricte audiofilskiej, więc przez to niejako niszowej, bądź wręcz butikowej. Tymczasem nasz dzisiejszy bohater, czyli wzmacniacz zintegrowany CSA70 wydaje się być bardzo ciekawą propozycją dla wszystkich tych, którzy szukają czegoś nietuzinkowego a jednocześnie pozbawionego komplikacji wymagających co najmniej habilitacji z elektroniki w stylu konieczności regulowania biasu, wymiany lamp etc. Ot klasyczny komponent klasy Hi-Fi zdolny zagrać zawsze i wszędzie, od razu po wyciągnięciu z pudełka.





I taki też właśnie, znaczy się zupełnie bezobsługowy, CSA70 jest. Trudno bowiem nie ogarnąć typowego skandynawskiego minimalizmu i szalenie udanego połączenia surowości aluminiowego frontu o grubości 10mm i zaledwie dwóch dużych pokręteł i jednego małego przełącznika. I tak, po lewej stronie mamy obrotowy selektor źródeł, w centrum wpisany w okrąg, okalający oczko czujnika IR, wianuszek diod informujących o wybranym wejściu a po prawej quasi-laboratoryjne pokrętło regulacji głośności z podziałką wyskalowaną malejąco – wskazującą na poziom tłumienia, więc im niższą wartość ustawimy, tym wyższą moc wzmacniacz do kolumn wyśle. Z niezobowiązujących drobiazgów wypada również wspomnieć o koralowym guziku standby, gnieździe słuchawkowym 6,3mm i okupującym lewą flankę dodatkowym obrotowym selektorze źródeł cyfrowych. Po co ten dubel? Cóż, Po prostu zamiast mnożyć punkty świetlne ww. aureolki producent zaproponował alternatywne i bądź co bądź całkiem logiczne rozwiązanie. Otóż najpierw wybieramy głównym selektorem sekcję źródeł cyfrowych a następnie małym definiujemy, którego z puli (USB, 2 x optyczne, koaksjalne i Bluetooth z aptX HD) chcemy użyć.

Przenosząc naszą uwagę na zaplecze napotkamy tam wzorowy porządek. Pojedyncze, dość standardowe terminale głośnikowe ulokowane są w górnej części ściany tylnej, co szalenie ułatwia aplikację okablowania nawet stojąc od frontu wzmacniacza. Na tej samej wysokości umiejscowiono zacisk uziemienia (po lewej) i włącznik główny (po prawej), oczywiście o ile tylko patrzymy od zadniej strony. Niższe piętro zarezerwowano dla sekcji wyjść – pary liniowych i pre-out, wejść na przedwzmacniacz gramofonowy MM i trzy pary wejść liniowych RCA. Osobną ramkę otrzymał opcjonalny, zgodny z aptX HD moduł Bluetooth z anteną i przyciskiem resetu a listę zamyka sekcja interfejsów cyfrowych i przesunięte na szary koniec gniazdo zasilające IEC.

Od strony technicznej, w ramach wirtualnej wiwisekcji, warto wspomnieć, iż za obsługę wejścia USB odpowiedzialny jest kontroler XMOS a rola przetwornika przypadła kości Cirrus WM8740, więc obsługa sygnałów cyfrowych kończy się na PCM 24-bit/192kHz. W materiałach firmowych można napotkać niezwykle kwieciste stwierdzenie, iż 70-kę „wyposażono w precyzyjny regulator głośności”, który „w przeciwieństwie do większości cyfrowych tłumików stosowanych do kontroli tego parametru, nie wymaga on żadnej dodatkowej elektroniki na drodze przetwarzania sygnału”. Przekładając to na formę zrozumiałą dla ogółu za regulację głośności odpowiada po prostu zmotoryzowany klasyczny potencjometr, czyli popularny niebieski Alps. Nader pozytywnie zaskakuje za widok sekcji zasilającej, gdzie znajdziemy miły polski akcent w postaci naszego rodzimego transformatora toroidalnego - prosto z [toroidy.pl](http://toroidy.pl) i parę dwóch kondensatorów Nippon Chemi-Con po 12 000µF każdy. To jednak tylko adresowane do sprzętowych geeków technikalnia, gdyż chyba najbardziej istotną dla przeciętnego zjadacza chleba informacją jest to, że w przeciwieństwie do swojego starszego rodzeństwa 70-ka jest w pełni tranzystorowa, więc wszyscy potencjalni jej użytkownicy rozżarzonych baniek się obawiający mogą spać spokojnie. W zestawie nie zabrakło również zgrabnego pilota zdalnego sterowania, choć przynajmniej precyzja regulacji głośności z jego poziomu jest dość zgrubna, więc bardziej precyzyjnych nastaw lepiej dokonywać z poziomu panelu frontowego.

Przechodząc do części poświęconej brzmieniu pierwsze co ciśnie mi się na klawiaturę to nieco krotochwilne powiedzenie „mały, ale wariat”. Chodzi bowiem o to, że już na starcie, gdy tylko 70-ka budzi się do życia po kilkusekundowej procedurze startowej, od razu rwie z kopyta i jeńców brać nie zamierza. Niby na papierze oferuje mało imponujące, szczególnie na tle D-klasowej konkurencji, 70W na kanał przy 8Ω obciążeniu, ale gdybym nie wiedział, iż w jej trzewiach siedzą wyłącznie tranzystory niejako z automatu wspomniałbym o ich „lampowej” proveniencji. Mamy bowiem do czynienia z istnym wulkanem energii i to już od początku skali, co wydaje wręcz idealnym rozwiązaniem dla wszystkich tych, którzy lubią słuchać cicho, lecz jednocześnie niekoniecznie mają ochotę na kompromisy dotyczące tak rozdzielczości, jak i dynamiki. Jest to o tyle istotne, że 70-ka nie posiadając żadnej equalizacji, bądź firmowego loudnesu, właśnie ów bezkompromisowy dźwięk od samego startu zapewnia. Bas jest zwarty, chrupki, lecz daleki od przesuszenia, czy anorektycznego odchudzenia. Po prostu nie dudni i nie snuje się za pozostałymi dźwiękami, co początkowo może wydawać się nieco mniej atrakcyjne aniżeli powszechne podbijanie szczególnie jego wyższego podzakresu wśród mainstreamowej konkurencji. Tutaj jednak dostajemy to, co de facto w materiale źródłowym się znalazło a nie interpretację, autorską wariację. Proszę tylko zwrócić uwagę na perkusjonalia na dość gęsto i ciemno zrealizowanym albumie „The Wrong Kind of War” Imany, gdzie nic się nie zlewa tracąc definicję. Podobnie na jeszcze trudniejszym (instrumentarium stanowi jedynie osiem wiolonczel) „Voodoo Cello”, gdzie basowych pomruków jest jeszcze więcej a jednocześnie nie tracimy nic z konturu, zejścia, wypełnienia i wybrzmień o równowadze między udziałem strun a skrzynią. Oczywiście w kategoriach bezwzględnych rozdzielczość jest niższa i ładunek energetyczny o kilka Dżuli mniejszy niż z mojej dyżurnej 300W końcówki Brystona, ale umówmy się – fizyki nie oszukamy a i różnica w cenie pomiędzy obiema konstrukcjami jest zupełnie wystarczającym wytłumaczeniem zaobserwowanych różnic. Za to już wokal Imany nawet z Coplanda śmiało zasługuje na miano zjawiskowego. Mamy bowiem do czynienia z iście czekoladową „wytrawną słodyczą” przełamana odrobiną pikantności, coś w stylu wybornej Lindt Excellence Dark Chilli.

Skoro mowa o ciemnych klimatach to warto mieć na uwadze, że np. po USB przekaz ma lekko obniżoną równowagę tonalną, przez co bardziej agresywny repertuar nabiera jeszcze większej mocy i potęgi. Dzięki temu zarówno odsłuch hard-rockowego „Generation Mind” Black Swan, jak i bezkompromisowo szaleńczego „Metal II” Annihilatora pokazało, że da się jednocześnie dociążyć przekaz bez pozbawiania go wściekłych galopad, zwalniania tempa i utraty miażdżącego ataku. Czy mamy zatem do czynienia z konstrukcją niejako z automatu dedykowaną miłośnikom muzyki buntu? Niekoniecznie, gdyż tak jak już pokazała radosna twórczość Imany również i spokojniejszy repertuar potrafi na Coplandzie zabrzmieć wręcz zjawiskowo. Po prostu Duńczyk nie ma ambicji rozbijania każdego dźwięku na przysłowiowe atomy i na drodze chłodnej analityczności przeprowadzania kolejnych wiwisekcji. Zamiast tego CSA70 stawia na dynamikę i koherencję przekazu nie zapominając o precyzji a tym samym nie przesadzając z niczym, we wszystkim jest co najmniej dobry. A to na tym pułapie cenowym dobrze wróży, gdyż jedynie potwierdza jego uniwersalność i praktycznie pełną dowolność przy doborze tak docelowych kolumn, jak i źródeł, choć czuję w kościach, że większość z docelowych nabywców ewentualne zakupy ograniczy do adekwatnego ceną transportu cyfrowego i ewentualnie równie bezobsługowego gramofonu.

Krótko mówiąc, jeśli od lat chodził za Wami Copland, lecz z racji obecności w jego trzewiach lamp mieliście dość mieszane odczucia i obawy, czy tego typu wzmocnienie nie przysporzy wam ewentualnych kłopotów, to teraz macie szansę spełnić swoje marzenia bez żadnych „ale”. Copland CSA70 oferuje bowiem nie tylko charakterystyczne, minimalistyczne i wysmakowane duńskie wzornictwo, lecz również, a raczej przede wszystkim brzmienie w bezdyskusyjny sposób nawiązujące do swojego starszego, już „zlampizowanego” rodzeństwa. W dodatku ma na pokładzie przedwzmacniacz gramofonowy i przetwornik cyfrowo-analogowy, które może i ustępują parametrami najnowszym i dedykowanym – wolnostojącym konstrukcjom, lecz proszę samemu posłuchać, by na własne uszy się przekonać, czy przypadkiem 99,9% potencjalnych nabywców z tego co usłyszą nie będzie co najmniej wysoce usatysfakcjonowanych.

## System wykorzystany podczas testu

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature) + Finite Elemente Cerabase compact
- Odtwarzacz plików: Lumin U1 Mini + I-O Data Soundgenic HDL-RA4TB
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Dynavector DV-10X5
- Przedwzmacniacz gramofonowy: Tellurium Q Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Końcówka mocy: Bryston 4B<sup>3</sup> + Graphite Audio IC-35 Isolation Cones
- Wzmacniacz strumieniujący: NAD Masters M33
- Kolumny: Dynaudio Contour 30 + podkładki Acoustic Revive SPU-8 + kwarcowe platformy Base Audio
- IC RCA: Tellurium Q Silver Diamond
- IC XLR: Organic Audio; Vermöuth Audio Reference; Acrolink 7N-A2070 Leggenda
- IC cyfrowe: Fadel art DigiLitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster Cable Interlink LightSpeed 200
- Kable USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Fidata HFU2; Vermöuth Audio Reference USB
- Kable głośnikowe: Signal Projects Hydra; Vermöuth Audio Reference Loudspeaker Cable + SHUBI Custom Acoustic Stands MMS-1
- Kable zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power + Furutech CF-080 Damping Ring; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux Power NCF
- Listwa zasilająca: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / FI-50 NCF(R) /FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS-D (R) NCF
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Switch: Silent Angel Bonn N8 + nóżki Silent Angel S28 + zasilacz Silent Angel Forester F1 + Luna Cables Gris DC
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+; Audiomica Laboratory Anort Consequence, Artoc Ultra Reference, Arago Excellence; Furutech LAN-8 NCF
- Stolik: Solid Tech Radius Duo 3
- Panele akustyczne: Vicoustic Flat Panel VM

Dystrybucja: [Sieć Salonów Top HiFi & Video Design](#)

Cena: 12 999 PLN

## Dane techniczne

Moc wyjściowa: 2 x 70W / 8Ω

Minimalna impedancja głośników: 2Ω

Wejścia analogowe: para Phono / MM (RCA); 3 pary RCA

Wejścia cyfrowe: coaxial S/PDIF; optical S/PDIF, USB, aptX HD Bluetooth (opcja)

Wyjścia liniowe: para RCA; Pre-out RCA

Impedancja wejściowa: 50 kΩ

Impedancja wejściowa Phono: 47 kΩ (MM)

Kapacytancja wejściowa Phono: 200 pF

Czułość wejściowa: 200 mV

Czułość wejściowa Phono: 2.6 mV

Pasma przenoszenia: 10 Hz – 200 kHz -3dB

Zniekształcenia T.H.D: < 0.01 %

Stosunek sygnał/szum: > 90dB

Wzmocnienie wzmacniacza słuchawkowego: 22 dB @ 100 Ω

Impedancja wyjściowa wzmacniacza słuchawkowego: 40 Ω

Zniekształcenia T.H.D wzmacniacza słuchawkowego: < 0.01 %

Pasma przenoszenia wzmacniacza słuchawkowego: 10 Hz – 150 kHz / -3dB

Pobór mocy: Max. 400 W

Wymiary (S x W x G): 435 x 135 x 370 mm

Waga: 13 kg

**audiostereo** Hi-Fi Hi-Res Video